Nr. 203. We Lwowie Środa dnia 24 Lipca 1895 **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 I 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Po sesji.

Lwów 23. lipca.

Trwała zatem — jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć — ubiegła sesja parlamentu niezwykle długo. Ale za nudy i na brak urozmaicenia, ci, którzy się z obowiązku lub zamiłowania zajmują polityką, skarżyć się nie mieli powodu. Sesja bogata była w różne niespodzianki, a opinja publiczna w ciągłem prawie była naprężeniu. Koalicja poszła w rozsypkę, padł gabinet księcia Alfreda Windischgraetza, by zrobić miejsce prowizorycznemu ministerstwu urzędniczemu hrabiego Kielmansegga; przywódca zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej i jej dotychczasowy mąż zaufania w gabinecie koalicyjnym, dr. Ernest Plener, ustąpił zupełnie z areny politycznej i czyta codziennie rano z wielką niecierpliwością urzędową *Wiener Zeitung*, żali ona nie ogłosiła już jego nominacji na prezydenta wspólnego najwyższego trybunału rachunkowego i t. d. i t. d.

Bogatą zatem w wypadki ubiegła sesja była — mniejszym natomiast jest jej zasób prac pozytywnych. Mówiono stosunkowo dużo *et intra muros et extra* — załatwiono stosunkowo mało. Budżet przyszedł po skutku wśród stosunkowo bardzo ciężkich. Dr. Plener, były minister finansów, przedłożył radzie państwa preliminarz budżetu d. 16. października 1894, a więc przed dziewięciu miesiącami. Wobec tego jednak, że rząd napierał na poprzednie załatwienie reformy podatkowej, odroczono już w komisji obrady nad budżetem. Rząd księcia Windischgraetza widział się zmuszony dwa razy prosić o prowizorja budżetowe; pierwszy raz dnia 3. grudnia 1894, drugi raz d. 19. marca 1895. Byłby niezawodnie gabinet domagał się także trzeciego koniecznego prowizorjum, ale tymczasem wskutek wyniku głosowania w komisji budżetowej nad pozycją cylejską, nastąpiło rozbicie koalicji i przesilenie gabinetowe.

Dnia 19 czerwca gabinet księcia Windischgraetza ustąpił, a dnia 21. czerwca nowy minister skarbu Böhm Bawerk prosił o nowe jednomiesięczne prowizorjum. Izba uchwaliła to prowizorjum d. 25. czerwca, a w dwa dni później przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym na rok 1895. W czasie stosunkowo dość krótkim, bo w ośmnastu posiedzeniach, izba potym uporała się z tem zadaniem, podczas gdy załatwienie parlamentarne budżetu na rok 1894 zajęło czas od 5. kwietnia do d. 25. maja.

Jakie okoliczności złożyły się tym razem na spieszniejsze załatwienie budżetu, wiadomo. Przedewszystkiem mówiono o tym budżecie już po raz czwarty, nadto pora była spóźniona, a nawet uchwalenia budżetu domagał się tym razem gabinet, który sam o sobie mówił, że jest prowizoryczny, że w żadnych nie pozostaje stosunkach z którymkolwiek ze stronnictw parlamentarnych, że chce wreszcie budżetu nie jako dowodu zaufania politycznego ze strony większości izby, ale ze względów państwowych. Izba też, w trzeciem czytaniu, 185 głosami przeciw 86, przyjęła budżet.

Niemniej jednak głosowanie to miało doniosłość polityczną i wyglądano go z pewnem napięciem, mimo, że ostateczny wynik właściwie żadnej nie ulegał wątpliwości. [illegible] zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej. Po klęsce, poniesionej w sprawie cylejskiej w komisji budżetowej, groziła zrazu zjednoczona lewica odmówieniem budżetu, a na licznych zgromadzeniach wyborczych, korporacjach politycznych i w organach partyjnych wywiano i zachęcano ją do tego, by przy trzeciem czytaniu głosowała przeciw budżetowi. Odwaga jednak niedługo trwała. Zjednoczona lewica po głębokiej rozwadze doszła do przekonania, że odmowa budżetu sprawie cylejskiej żadnego nie może przynieść pożytku, może natomiast wielce zaszkodzić narodowi niemieckiemu, albo — mówiąc dokładniej — stronnictwu niemiecko-liberalnemu, i postanowiła w większości swojej głosować w trzeciem czytaniu za budżetem. Tak się też stało, mimo, że na zgromadzeniu wyborców w Gracu powzięto uchwałę, iż niemiecki poseł, który nie będzie głosował za preliminarzem budżetowym, lub się wstrzyma od głosowania, będzie na zawsze niezdolnym i niegodnym do reprezentowania narodu niemieckiego.

Stało się więc to, cośmy już napisali, że zjednoczona lewica niemiecko-liberalna złożyła nowy dowód, że nie jest ani niemiecką, ani liberalną, ani zjednoczoną. Nas to naturalnie nie bardzo dziwi, ale warto było raz jeszcze to skonstatować.

Deputacja bułgarska o zamachu na Stambułowa.

Nowosti ogłaszają następujący interview jednego ze swoich współpracowników z członkami deputacji. Wszyscy oni wykluczają możliwość (?) politycznego charakteru morderstwa.

— „Gdy Stambułowa usunięto od władzy — rzekł Mr. Mołłow — nie mieliśmy już najmniejszej potrzeby żądać jego gwałtownej śmierci. Było dla nas dalece pożądańszem, aby był osobiście stanął przed sądem i otrzymał karę, przewidzianą przez prawo. — Stambułow sam niejednokrotnie powtarzał, że umrze z ręki mordercy: nie było to przeczucie, lecz świadomość tego, że [illegible] tego, że w swem życiu politycznem narobił za wiele złego.

— Nie przeczysz pan więc, że zbrodnia miała charakter polityczny?

— Przeciwnie, polityka nie grała tutaj żadnej roli. Mamy pewne podstawy do sądzenia, iż Stambułow padł ofiarą zemsty ze strony tych osób, którym krzywdy wyrządził. Sądząc według tego, że Stambułow sam wskazał na Tufekczijewa, jako na jednego ze współników napadu, można śmiało powiedzieć, iż tak jest w istocie. Tufekczijew nie mógł przebaczyć Stambułowi śmierci swego brata. Bardzo być może, że reszta napastników działała również z zemsty za braci, żony, siostry itd. Sądzę nawet, że chcieli go okaleczyć, ale nie zabić. W każdym razie nie można usprawiedliwiać takiego postępku i jesteśmy przekonani, że rząd dokładnie zbada tę sprawę i że winni nie ujdą kary. Podobnych rzeczy nie można tolerować.

— Jednakowoż jakim sposobem podobny fakt mógł się zdarzyć wśród białego dnia? Gdzież była policja?

— Napadnięto go około godziny 8 wieczorem, a o tym czasie w Sofji już ciemno — rzekł Natbotkow. — Co się tyczy postępowania policji, to pochwalić go nie można. Zresztą na to jesteście ostatni stambułowskich rządów i według wszelkiego prawdopodobieństwa policja nasza zostanie wkrótce zreorganizowaną. Przypomnij pan sobie zabójstwo Belczewa dokonane w podobnych okolicznościach.

— Czemże tłómaczycie sobie panowie współczucie przedstawicieli mocarstw?

— Dla niektórych z nich śmierć Stambułowa jest wielką stratą — rzekł Geszow. — Stambułow przecież niejednokrotnie sam się tem chełpił, że oderwał Bułgarję od Rosji przynajmniej na lat piędziesiąt. Z tego nagle zaczynają mówić o niemożliwem pojednaniu. Wobec takiego stanu rzeczy nic dziwnego, że ajenci dyplomatyczni troszczą się tak bardzo o zdrowie Stambułowa.

Nieszczerość z tych słów bije aż nadto w oczy, zwłaszcza po oświadczeniu dra Mołłowa, iż nim deputacja wróci do Sofji, Stambułowa już nie będzie.

Korespondencje.

Kraków 22. lipca.

(Upały lipcowe i projekt dr. Stycznia. — Zapis ś. p. Władysława Kościelskiego (Sefera baszy). — Klęska dla gminy. — Zniesienie zakładu kontumacyjnego — Projekt targów na nierogaciznę)

(*fs.*) Lipcowe upały opustoszyły miasto; kto może, ucieka z rozpalonych, więc tem mniej wonnych murów, nawet operą lwowską w krakowskim teatrze zatrzymać się nie dając. Nawet na artystach, śpiewać zmuszonych, odbija się wysoka temperatura. Na myśl przychodzi wobec takiego stanu rzeczy praktyczny projekt, jaki niedawno temu wniósł w rozprawie budżetowej gminnej radca miejski dr. Styczeń. Podniósł on myśl zakupienia przez gminę wielkiego lasu w pobliżu Krakowa i połączenia go koleją, tak, aby mógł być punktem wycieczek i spacerów dla osób mniej zamożnych, nie mogących wyjeżdżać do zakładów klimatycznych lub kuracyjnych. Może dobra ta myśl kiedyś stanie się faktem.

Na razie oczekujemy otwarcia wystawy przedmiotów sztuki, zapisanych miastu przez ś. p. Władysława Kościelskiego (Sefera-paszę). Kraków, będący w całości swojej istnem muzeum narodowem, ceni wysoko każdy zapis, uczyniony sobie, uważając go za własność całego narodu i zatrzymując na pożytek całego narodu, który tutaj tak chętnie przybywa zawsze, aby oglądać nagromadzone pamiątki przeszłości i cenne okazy twórczości. Zaraz też na pierwszą wiadomość o zapisie ś. p. Władysława Kościelskiego, rada poczyniła odpowiednie kroki, ażeby ofiarowane sobie przedmioty zabezpieczyć i najrychlej do Krakowa sprowadzić. Wysłała tedy dyrektora Muzeum narodowego, p. prof. Władysława Łuszczkiewicza, [illegible] rezydencji Sefera-paszy, ażeby zapisane przedmioty na miejscu obejrzał. P. Łuszczkiewicz po powrocie złożył p. prezydentowi miasta Friedleinowi raport, w którym bardzo [illegible] się o zapisie, twierdząc, że nie ma on wielkiej wartości artystycznej, że bardzo mało zawiera przedmiotów oryginalnych, przeważnie zaś składa się z rzeczy, mających poprostu znaczenie dekoracyjne. [illegible]

Zbieg okoliczności zrządził, że drugi znawca, kustosz Muzeum narodowego, p. Nieczuja Ziemięcki, [illegible] i znalazł, że zbiór ten ma wartość artystyczną i ocenił go na pieniądze dziesięć razy wyżej, aniżeli p. Łuszczkiewicz. Wobec takich różnic w ocenie wartości zbiorów, rada miejska postanowiła urządzić otwarcie wystawy zapisanych miastu przedmiotów, żeby sobie sama, jak przy pomniku Mickiewicza, wyrobić mogła zdrowy sąd o wartości przekazanych miastu pamiątek, broni, obrazów Chlebowskiego i biustów Brodzkiego. Nie chcę wystawy uprzedzać, w każdym razie już po pobieżnem obejrzeniu przedmiotów stwierdzić można, że są w zbiorze tym rzeczy dekoracyjne, ale są i rzeczy artystyczne, że budzić one będą zajęcie szerokiego ogółu i że miasto Kraków za zapis serdecznie wdzięczne będzie i należycie go ubezpieczy, pragnąc, aby więcej znalazło się takich dobrodziejów.

Jeszcze publiczność nie obejrzała przedmiotów sztuki, a już jeden ze znawców wyszedł z projektem pomieszczenia ich [illegible] komitetu, który wzniósł pomnik Mickiewiczowi na rynku krakowskim, w każdym razie [illegible] Nie przeczę, że ma ona wartość artystyczną, ale interesującą tylko dla szczupłego koła fachowych znawców. [illegible] A przecież nie idzie tu o kilku znawców, ale o szeroki ogół. [illegible] Sprawa pomieszczenia zbiorów spotka się może z więcej fortunnym projektem.

W dziedzinie ekonomicznej spada na Kraków wielki kłopot. Rozporządzenie ministerstwa zniosło przymus kontumacyjny, a co za tem idzie, zniosło zakłady kontumacyjne w Krakowie i Białej. Przed dwoma, czy trzema zaledwie laty, wzniosła niezamożna gmina kolosalny zakład kosztem blisko pół miljona zł. i zorganizowała dla niego odpowiedni personal. Uczyniła to wszystko pod naciskiem rządu krajowego tak dalece, że weterynarz krajowy, p. Littich, brał udział w posiedzeniach rady, ażeby skłonić ją do budowy zakładu; działo się to za rządów p. Szlachtowskiego, któremu nawet na myśl nie przyszło, ażeby żądać dla gminy jakichś gwarancyj na wypadek zniesienia zakładu. Gmina sądząc, że zakład istnieć będzie czas dłuższy, zaciągnęła 1½ miljonową pożyczkę, z niej zapłaciła koszta budowy, sądząc, że [illegible] dochód z kontumacji pozwoli na wstawienie w budżet procentów i amortyzacji owej wielkiej pożyczki. Dochody te wykreślić dzisiaj należy z budżetu, a w ten sposób podwójny na miasto spada ciężar. Pozostaje mu niepotrzebny budynek, [illegible] półmiljonowym kapitałem, pozostaje coroczna kwota amortyzacji, na którą dzisiaj martwy zakład nie dostarcza żadnego pokrycia. [illegible] Wyjście bardzo trudne, tem więcej, że zakład specjalnie budowany, nie może być bez radykalnego przerobienia użytym na inne cele, [illegible]

Będzie to ciężki punkt do zwalczenia przy obradach sekcji skarbowej nad preliminarzem budżetu na rok 1896. Wie o tem dobrze p. prezydent Friedlein i chcąc ratować sytuację, dąży do tego, ażeby w Krakowie założyć targ na nierogaciznę, ku czemu tu właśnie znajdują się najlepsze warunki. Poparcie swoje w tej mierze przyrzekł jeden z członków Koła polskiego, ważną w tej sprawie odgrywający rolę; poparcia zapewne użyczą posłowie krakowscy, którym jakoś nie bardzo się wiedzie obrona interesów naszego miasta. Na razie p. prezydent Friedlein zaprosił dzisiaj do siebie handlarzy bydła, zjeżdżających na poniedziałek i wtorek, jako dni targowe, do kontumacji, ażeby z nimi omówić sprawę utworzenia w Krakowie wielkiego punktu targowego dla nierogacizny. O ile wiedzieć można, handlarze są w zasadzie przychylni takim targom, a zapewne namiestnictwo nie będzie stawiało trudności, ażeby naprawić choć w części krzywdę, jaką pośrednio wyrządziło miastu, nakłaniając je do budowy kontumacji.

Z Litwy.

W marcu r. b. ukazał się w Petersburgu nowy miesięcznik *Ziemla* (ziemia) pod redakcją p. F. Berga. Jest to jak się zdaje, organ ziemiaństwa rosyjskiego, o charakterze pół urzędowym, rolniczo-ekonomiczny, mający śledzić rozwój gospodarstwa krajowego wraz z ujemnie lub dodatnio oddziaływającemi nań czynnikami. Brak podobnego pisma odczuło społeczeństwo rosyjskie dopiero po katastrofie głodowej w 1891 roku, która odkryła grube niedostatki i błędy rolnictwa w Rosji, nieprzyjazne dlań warunki, oraz brak wszelkiej pomocy z wyższych sfer płynącej. — W słowie wstępnem zaznacza redakcja, iż poświęcając się sprawom rolniczo-ekonomicznym, wyklucza z pisma swego wszelką politykę, drażniącą umysły i wywołującą niemiłe kolizje. Zdawałoby się istotnie, iż organ rolniczy nie może mieć nic wspólnego z kwestją narodowościową. Atoli już w pierwszym zeszycie wydawnictwa *Ziemli* autor artykułu „O własności ziemskiej w kraju zachodnim", ukrywający się pod pseudonimem X., wywiesza jaskrawy sztandar polityczno narodowy. Pan Berg jest zwolennikiem zasady bismarkowskiej: gdy idzie o interes polityczny państwa, ani idee humanitarne, ani żadne względy najprostszej nawet sprawiedliwości nie mogą mieć miejsca w zastosowaniu do poddanych innej narodowości. Redaktor *Ziemli*, przejęty kwestją zruszczenia zachodniego kraju, uważa za słuszne, dusić Polaków na korzyść Rosjan nawet pod względem ekonomicznym. W artykule swym pan X. ubolewa nad posiadłościami rosyjskiemi w zachodnich gubernjach, znajdującemi się w opłakanym stanie kultury.

„W roku 1864 rząd stracił 5,000.000 rs. — pisze autor — dopomagając Rosjanom nabywać ziemię (skonfiskowane po powstaniu majątki) w kraju północno zachodnim, a to w celu prędszego zruszczenia tej prowincji — i nie dopiął swego celu. Pomimo tak silnej zapomogi, nasi właściciele, przeważnie oficerowie, urzędnicy itp., nie obeznani z gospodarstwem oraz warunkami miejscowemi, zmarnowali przeważnie nabyte za pomocą rządu mienie, lub doprowadzili gospodarstwo do kompletnej ruiny. Większość bowiem pojęcia o gospodarstwie, o uprawie ziemi nie miała, a że w kraju nie było również prawosławnych oficjalistów, którzyby administrować majątkami nowych nabywców mogli, przeto ci ostatni musieli, obchodząc prawo, oddawać swe posiadłości w administrację Polakom, lub wydzierżawiać tymże lub żydom.

Szczególniej zabójczo na własność rosyjską, według zdania autora, oddziaływają serwituty, „do których Polacy tak przywykli, iż żadnego z niemi kłopotu nie mają (!) i stąd gospodarstwa polskie, w porównaniu do rosyjskich są w kwitnącym stanie." I dziś stosunek ten nie zmienił się na lepsze, wskutek czego zruszczenie nie postępuje tak szybko, jak tego pragnąłby autor. W gorliwości więc swej proponuje p. X. kilka nowych ekonomicznych środków, któreby skutecznie mogły podnieść i utrwalić własność rosyjską, a osłabić polską.

Zaczyna od monopolu wódczanego, mającego wejść w życie na Litwie od d. 1. lipca 1897 r., i uważa, iż dobrzeby było, aby rząd, jak tego domagają się inni korespondenci, wykupywał głównie spirytus od producentów rosyjskich, a tylko niedostatek tegoż dopełniał w gorzelniach polskich *). Tym sposobem ostatni zostaną przygnębieni i upadną, pierwsi zaś się wzmocnią. W końcu jednak tej rady autor nie może się powstrzymać od bolesnego wykrzykniku. A nuż rosyjscy właściciele gorzelni dobrodziejstwo to rządowe tak zmarnują, jak owe 5 miljonów rs. zapomogi, ułatwiającej nabywanie ziemi?!

Lecz zaraz pociesza siebie i czytelników nadzieją, że gdy ułatwią się inne warunki ekonomiczne dla Rosjan na Litwie, wtenczas rozwinie się też ich egzystencja materjalna. Dlatego proponuje, aby projektowane obecnie w Petersburgu podwyższenie podatków o 145 procent spadło jedynie w kraju zachodnim na właścicieli polskich, Rosjan tam bowiem oszczędzać należy.

Następnie p. X. w natarczywy sposób domaga się jak najprędszego zniesienia serwitutów w posiadłościach rosyjskich.

„Nie wysadzajcie w tym celu komisji — prawi autor — bo każda rzecz, przechodząca u nas przez ręce komisji, ciągnie się przez całe dziesiątki lat. Prędko bowiem, a energicznie, kwestję tę załatwić należy. Serwituty — ciągnie dalej pan X. — jako wymysł Polaków (?!), niech zostaną w majątkach polskich. Niech się cieszą niemi Polacy. (*Polaki wwieli etot institut, pust' ani nim i nasłażdajutsia*, str. 170). Serwituty, to bezrząd nietylko ekonomiczny, ale i moralny **). Dopóki one istnieć będą w posiadłościach rosyjskich, nie może nastąpić zbliżenie dziedziców prawosławnych z ludem, również *russkim*".

W końcu autor uważa za konieczne zakładanie w kraju zachodnim szkół rolniczych rosyjskich (jak gdyby tu inne istniały!) do kształcenia oficjalistów prawosławnych, co rosyjskim właścicielom ziemskim dostarczy „russkich" ekonomów, pisarzy itd. — Biada niemniej autor w swym artykule na to, iż większość właścicieli „russkich", jak z początku gorączkowo rwała się do tytułu obywatela ziemskiego w kraju zachodnim, tak obecnie miota się gwałtownie w celu pozbycia się ziemi i wyniesienia się do Rosji. Inni znów wobec tego nie kwapią się wcale do nabywania majątków na Litwie. Brak kupców dopomógł Polakom do bezprawnego zawierania transakcyj ziemskich na mocy prawa zastawnego i gdyby nie ukaz z 27. grudnia 1884 roku, Polacy nabyliby ponownie całą własność ziemską, tak, że nie pozostałoby ani jednego rosyjskiego właściciela ziemskiego.

*) W gubernjach litewskich i białoruskich nieznaczny tylko procent znajduje się prawosławnych właścicieli gorzelni.

**) Autor nie zna widocznie historji reformy włościańskiej (1864 — 18 8), nadawania ziemi włościanom i tworzenia serwitutów. Zajmowały się tem specjalnie rządowe komisje.

---

(4)

Tryumf Lili.

Nowela włoska.

(Ciąg dalszy.)

— Pod względem moralnym?... Nie sądzę. Książki, które czytuję, spokoju mego bynajmniej nie mącą, przeciwnie, potęgują go.

— A pani potrzebnym jest spokój?...

— Wszakże on wszystkim potrzebny!

Głos Zofji dźwięczał poważnie, nisko, a mimo to podobał się Robertowi, jakby go słyszał po raz pierwszy. Zdawało mu się, że siedzi napo przeciwko zupełnie nieznanej mu do tej chwili kobiety, która mu się daje poznać w każdem słowie, w każdym ruchu. Na dobitek jeszcze zniknęła gdzieś sztywność Zofji, jej chłód, a ona sama patrzyła na niego, uśmiechała się doń, rozmawiała z nim, jak z przyjacielem.

Co stało *dawniej* pomiędzy nimi?... Co się *teraz* między nimi wyradzało?...

— Skoro mi się spodoba jakaś książka — zaczął Robert na nowo — natychmiast budzi się we mnie silne pragnienie zapoznania się z jej autorem, dowiedzenia się, czy on jest tak samo dobrym, czy kocha i cierpi tak samo, jak jego bohaterowie i bohaterki.

— Myślę, że pan się rozczarujesz. Autorowie kreślą zawsze miłość i cierpienie drugich, ale nigdy swoje.

— Czy to może wskutek powagi, jaką się lubią otaczać?...

— Nie, sądzę, że z zazdrości. Bywają chwile, w których miłość jest jedynym ukrytym skarbem duszy.

Podczas wymawiania tych słów, głos Zofji nie drgnął ani na pół sekundy. Twarz jej dyszała taką szczerością, to, co powiedziała, było tak prostem, tak szczerem, tak przekonywującem, że Robert ani na chwilę się nie zdziwił, słysząc ją mówiącą z takiem przekonaniem o miłości.

On się w ogóle już więcej niczemu nie dziwił, wszystko mu się wydawało naturalnem, już z góry przewidzianem — nawet i ten wieczór spędzony oko w oko z tą dziwną dziewczyną — zdawało się, że i ten już dawno przeczuwał i oczekiwał go.

Kiedy się żegnali, to długo, przeciągle spojrzeli sobie w oczy, jakby chcąc się wzajemnie poznać. Zofja wyciągnęła do niego rękę, on ją ujął i skłonił się, portjera zapuściła się za nim ciężko. Rozstali się.

Gdy minął czar, wywołany obecnością Zofji, poczuł Robert, że duch jego jest wzburzony, że myśli plączą się bezładnie. Był jednocześnie i wesołym i smutnym, chciałby umierać i żyć zarazem, nie wiedział, co ma myśleć o Lili, o sobie, o przyszłości...

Zofja była bardzo, bardzo szczęśliwą. Dlatego też płakała, ukrywszy głowę w poduszce.

IV.

Minęło trzy miesiące; wesele Lili odkładano ciągle. Często, nie pojmująca tego odwlekania matka wołała do siebie córkę i pytała jej, dlaczego to robi.

— Chcę jeszcze poczekać, — odpowiadała zawsze Lili — chcę koniecznie lepiej poznać Roberta.

I rzeczywiście, młoda dziewczyna stała się uważniejszą i dosyć spostrzegawczą. Na pozór w sposobie jej życia nic się nie zmieniło, jak zawsze śpiewała, śmiała się, robiła i paplała głupstwa, zawsze jednak przerywała te wesołe zajęcia, aby badać spojrzeniem siostrę lub też nie opuścić ani jednego wypowiedzianego przez Roberta słowa. Teraz można było ją widzieć z ściśniętemi ustami, zmarszczonemi brwiami, z wyrazem natężonej uwagi na twarzy. Tak, Lili śledziła bardzo pilnie swoje otoczenie.

A dokoła niej działy się dziwne rzeczy. Robert nie był już więcej tak spokojnym i wesołym, jak dawniej, stał się zamyślonym, bladym, jakimś ciągle wzburzonym. Mówił mało i z roztargnieniem; rzeczy, które go dawniej interesowały, stały mu się teraz, jak się zdawało, zupełnie obojętnemi; czasami z wielkim tylko wysiłkiem zmuszał się do dawnej wesołości, ale nie na długo. Nie miał zwyczaju maskować się, i dlatego udawanie nie było mu do twarzy: namiętność, jakaś wewnętrzna walka ciągle mu się w oczach świeciły.

Zjawiła się na świecie i druga Zofja, a mianowicie Zofja niespokojna i nerwowa, czasami nie zauważająca jej przez długie nieraz godziny, czasami unikająca jej jakby z bojaźnią. Czasami jakiś gorączkowy rumieniec zalewał jej twarz; w oczach zapalał się jakiś ognik, głos jej był raz niski i wzruszony, to znowu dźwięczny lub suchy, usta drżały jej często, ręce poruszały się febrycznie. Po nocach nie sypiała często. Lili wstawała często w nocy, i boso podchodziła do jej drzwi podsłuchiwać i słyszała, że Zofja płakała i niespokojnie przewracała się na łóżku. Gdy zapytywała Zofję o powód jej dziwnego stanu, ta odpowiadała, że jest zdrową, że zawsze jest tą samą.

Gdy Robert i Zofja znajdowali się razem, co zdarzało się obecnie codziennie — to zmiana, jaka w ich usposobieniach nastąpiła, występowała jeszcze jaskrawiej na jaw. Urywane zdania, odpowiedzi raz za szybkie, to znowu niejasne, dziwne spojrzenia — dawały dużo do myślenia. Byli w stanie przez cały wieczór nie przemówić ani słowa. Nigdy nie siadali obok siebie, Robert jednak zdołał zawsze dotknąć się roboty lub książki, którą przedtem Zofja miała w ręku. Niekiedy Zofja nie wychodziła i Robert z wzrastającym coraz niepokojem patrzył na zamknięte drzwi, odpowiadając roztargniony na zadawane mu pytania; niekiedy, po pięciu minutach po przyjściu Zofji, brał kapelusz i wychodził. Zofja bladła, a czarne kręgi występowały jej pod oczami; postanowiła nie pokazywać się więcej. Przez przeciąg całego tygodnia zamykała się wieczorami w swoim pokoju, drżąc z niecierpliwości, starając się zagłuszyć swój ból.

Raz wieczorem Lili weszła do niej do pokoju.

— Zrobisz mi jedną przyjemność? — zapytała.

— Czego chcesz?

— Muszę napisać liścik. Robert jest sam jeden na tarasie. Idź do niego na chwilę.

— Ale...

— Chcesz ciągle siedzieć w zamknięciu? Tak trudno ci sprawić mi przyjemność?

— Prędko powrócisz?

— Napiszę tylko cztery wiersze.

Zofja udała się na taras, starając się przygotować serce na tych parę chwil. Na progu się zatrzymała. Robert chodził tam i nazad; podeszła do niego...

— Lili mnie tutaj przysłała — rzekła niskim głosem.

— Przyszłaś pani z musu?

— Z musu?... Nie.

Cała drżała; Robert stanął przy niej z twarzą, na której odbijała się namiętność.

— Cóż ja pani zrobiłem, Zofjo?

— Nic, nic mi pan nie zrobiłeś. Nie patrz pan tak na mnie — błagała go zakłopotana.

— Wiesz, Zofjo, ty wiesz o tem, że cię kocham, kocham z duszy całej.

— O zamilcz, Robercie, zamilcz! Na miłość Boską, zamilcz! Gdyby cię usłyszała Lili!

— Ja nie kocham Lili! Ja ciebie kocham, Zofjo!

— Ależ to zdrada!

— Wiem o tem, ale mimo to kocham tylko ciebie. Wyjadę...

(*Dokończenie nastąpi.*)

Co na to wszystko mamy odpowiedzieć? Jeśli pismo tak poważne (?), jak *Ziemlia*, traktuje w podobny sposób interesa ekonomiczne kraju naszego, dziwić się trudno innym organom rosyjskim, szczekającym zajadle, gdy chodzi o nas, rzucającym fałszywe denuncjacje, napastującym Polaków na każdym kroku i wypowiadającym całą intencję: „Hejże na Soplicę!“ Wszystkie pisma rosyjskie od niejakiegoś czasu prowadzą walkę z wiatrakami pod powyższem hasłem. Dość przypomnieć polemikę *Moskowsk. Wiedomostiej* z *Wraczem* w kwestji „buntu“ lekarzy Polaków w jednym ze szpitali warszawskich, wskutek dania tamże posady lekarzowi rosyjskiemu, co spowodowało wydalenie całego personalu polskiego. Jakiś uczciwy Rosjanin zaprzeczył we *Wraczu* istnieniu podobnego faktu — na co *Mosk. Wied.* odparły, iż *Wracz* postępuje niepatrjotycznie, przecząc faktu, tyczącego się Polaków, gdyż, jeśli podobny wypadek nie zdarzył się w Warszawie, to z pewnością zdarzyć się może.

Wobec zjadliwości prasy rosyjskiej, artykuły, pojawiające się w pismach poznańskich i galicyjskich, są tylko słabym odgłosem prześladowań naszych, głuchym odgłosem ucisku, miotających narodem.

Z wycieczki polskiej do Poznania.

Poznań 21. lipca.

Kiedy w chwili wyjazdu polskiej wycieczki do Poznania policzyliśmy się na dworcu, pokazało się, iż jest nas zaledwie około pięćdziesiąt osób. Liczba ta, przyznaję, w pierwszej chwili zaniepokoiła mnie nieco, wzniecając słuszne obawy co do powodzenia wycieczki. Obawy te jednak wkrótce zupełnie rozproszone zostały, [illegible]

[illegible] się do jednego z wagonów, rzuciła krótkie pytanie: „Czy tutaj wycieczka ze Lwowa?“ — — „Tak“ — odpowiedziano i w tejże chwili posypały się do otwartych okien wagonu bukieciki kwiatów, każdy z przymocowanym za pomocą drucika biletem wizytowym. Równocześnie ozwał się sygnał do odjazdu i pociąg ruszył w drogę. Na peronie pozostała tylko gromadka mężczyzn i kobiet, bez kwiatów już, ale powiewająca jeszcze ku nam chustkami i kapeluszami. Wzruszeni do głębi tą niespodziewaną, a tak serdeczną owacją zacnych rodaków, którzy o tak wczesnej porze dnia pragnęli nas powitać, odpowiedzieliśmy im również z serca płynącem: „Bóg zapłać!“ Podobna miła niespodzianka spotkała nas na jednej z następnych stacyj, Oławie...

O godzinie 7 rano przybyliśmy do Wrocławia. Na powitanie nasze stawiło się na dworcu wrocławskim kilkaset osób: panie, dzielna młodzież uniwersytetu wrocławskiego i „Sokoły“. Ci ostatni obchodzili właśnie w dniu dzisiejszym pierwszą rocznicę swego założenia i po raz pierwszy wystąpili w mundurach. Udaliśmy się wszyscy do sali, gdzie prezes wrocławskiego towarzystwa przemysłowego p. **Wójciewski** powitał nas patrjotyczną przemową, na którą w krótkich słowach odpowiedział prezes lwowskiego towarzystwa politechnicznego, przewodniczący wycieczkowego komitetu p. **Goltental**; poczem panie wrocławskie wręczyły naszym paniom piękne bukiety z szarfami o barwach narodowych z napisem: „21 lipca 1895 — Polacy we Wrocławiu“.

Za Wrocławiem, począwszy od granicy między pruskim Szląskiem a Księtwem Poznańskiem, byliśmy już przedmiotem ustawicznych owacyj. Prawie na wszystkich stacjach, a więc w Rawiczu, Bojanowie, Lesznie, Starym Bojanowie (gdzie pojawili się Polacy z odległego o milę Śmigla z proboszczem ks Piotrowskim), w Kościanie i Czempiniu oczekiwały nas deputacje i liczne tłumy polskiej publiczności. Wagony nasze zasypywano kwiatami, nas samych witano i żegnano okrzykami: „Niech żyją bracia Galicjanie!“ W kilku miejscach, gdzie czas na to pozwalał, wygłaszano tak z jednej, jak i z drugiej strony odpowiednie przemowy.

Najwspanialej jednak wypadło powitanie nas w samym Poznaniu. Przybycia naszego oczekiwały przed dworcem kilkunastotysięczne tłumy, których nawet okiem nie można było przejrzeć. Porządek i szpaler honorowy utrzymywali umundurowani „Sokoli“. Wśród nieustających okrzyków „Niech żyją!“ przeszliśmy do sali poczekalnej dworca poznańskiego, gdzie odbyło się właściwe powitanie. Przemawiali imieniem komitetu poznańskiego redaktor **Dobrowolski**, a imieniem obywatelstwa dr. **Wicherkiewicz**, z naszej zaś strony odpowiadali, dziękując za serdeczne przyjęcie: prezes **Goltental** i rektor politechniki lwowskiej p. **Dziwiński**, poczem dorożkami odwieziono nas do wyznaczonej każdemu przez komitet kwatery.

W południe odbył się na cześć naszą obiad, urządzony przez obywatelstwo poznańskie w sali hotelu „Wiktorja“. Do stołów zasiadło prócz nas, około 200 osób, nietylko z samego Poznania, ale i z dalszych miejscowości w Księstwie Z licznych toastów, wygłoszonych przy winie, notujemy najważniejsze: P. **Dobrowolski** pił tedy na cześć gości; p. **Goltental** zdrowie komitetu poznańskiego, adwokat **Cichowicz** na cześć i rozwój obu stolic Galicji, Lwowa i Krakowa, prof. **Rawer** dziękował imieniem reprezentacji m. Lwowa za toast poprzedni i odwdzięczył się toastem na cześć Poznania; p. **Urbanowski** na cześć techników galicyjskich, towarzystwa politechnicznego i lwowskiej politechniki; rektor **Dziwiński** na rozwój przemysłu polskiego; adw. **Chrzanowski** na cześć polskiej nauki; dr. **Karchowski** zdrowie Polek; p. **Łebiński** zdrowie włościaństwa w ręce obecnych dwóch przedstawicieli tego stanu, a uczestników wycieczki; redaktor Platon **Kostecki** na cześć Ojczyzny; inżynier **Kurnikowski** w podziękę deputacjom, które tak serdecznie witały nas na stacjach w drodze do Poznania i p. **Starkel** „Kochajmy się“. W czasie obiadu nadeszły nadto dwa telegramy: od ks. Zdzisława **Czartoryskiego** z pozdrowieniem dla uczestników wycieczki; a od mieszkańców **Inowrocławia** z zaproszeniem na obiad, który ma się odbyć we wtorek; uczestnicy wycieczki bowiem udają się w tym dniu do Gniezna, Inowrocławia i Kruszwicy, skąd dalej wyruszą do Gdańska i Torunia.

Po południu zwidzaliśmy wystawę, wieczorem zaś byliśmy na uroczystem przedstawieniu w teatrze. Dawano utwór, nagrodzony na lwowskim konkursie dramatycznym p. t. „Kraj“. Wrażenia z wystawy odkładam do następnego listu.

b—l.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Środa 24. lipca.
Teatr: przedstawienia nie będzie.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państw. dr. **Biliński** przejechał onegdaj wieczorem przez Lwów, dążąc z powrotem do Wiednia. We Lwowie zatrzymał się p. prezydent tylko kilka godzin, celem udzielenia na dworcu głównym między 8. a 10. wieczorem posłuchań urzędnikom i służbie kolejowej.

Kalendarz. Środa (24.): Krystyny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 30, zachód o godzinie 7. minut 38.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Obywatelami honorowymi m. Monasterzysk oprócz prof. dr. J. Antoniewicza, zamianowani zostali także pp. Emil **Schutt**, starosta buczacki i dr. Filaret **Sembratowicz**, przetem sędzia powiatowy w Monasterzyskach, a obecnie radca sądu kraj. w Tarnopolu — a to w uznaniu ich zasług publicznych około dobra tej gminy położonych, w czasie kilkunletniego urzędowania obu w rzeczonym powiecie, a w szczególności w sprawie zażegnania odwiecznych i zawiłych sporów między gminą ogólną, a gminą chrześcjańską. o pastwiska i drzewostany gminne się toczących.

W żeńskiem seminarjum naucz. we Lwowie odbył się w pierwszej połowie lipca rb egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem em. radcy szkolnego p Tymoteusza **Mandybura** i dyrektora semin. żeńsk. w Krakowie p. Wincentego Jabłońskiego. Złożyły go następujące uczenice zakładu i prywatystki: a) Uczenice zakładu: Antonowicz de Bug Helena, Baranowska Julja (z odznaczeniem), Cybryńska Marja, Czajkowska Anna (z odzn.), Daszkiewicz Marja (z odzn.). Donicht Wanda (z odzn.), Dornhelm Beile, Engel Marja (z odzn.), Filińska Bronisława (z odzn.), Frankowska Emilja, Fuchs Emilja (z odznacz.), Gańczakowska Helena (z odzn.), Gergowicz Jadwiga, Głogowska Zofja, Golczewska Antonina (z odzn.), Grabowska Marja, Grabowska Wanda (z odzn.), Hankiewicz Michalina, Ikałowicz Marja, Kamm Leonora (z odzn.), Kirchner Marja (z odzn.), Kmyta Helena, Koch Frydryka, Kosowicz Marja (z odzn.), Kostrzebska Karolina (z odzn.), Kotowicz Stanisława (z odznacz.), Marconi Zofja, Medyńska Helena (z odzn.), Mudrycka Julja (z odzn.), Müller Stanisława, Olszańska Zofja, Radwańska Helena, Russocka Aniela (z odzn.), Schimak Marja (z odzn.), Stankiewicz Adela (z odzn.), Skulska Olimpia (z odznacz.), Stetkiewicz Olga (z odzn.) Szpindura Julja (z odzn.), Stroner Janina (z odzn.), Tischler Blima (z odzn.), Wenclewska Kazimiera, Widt Stanisława, Wolańska Aleksandra, Zalewska Kazimiera, Zawadka Aniela, Zwolińska Marja, Żurawel Augustyna; b) Prywatystki: Antonowicz Ewelina, Bikeles Jure, Brodowska Marja, Burzyńska Adela, Czernecka Marja, Dulęba Zofja, Duniewicz Olga. hr. Dziedu szycka Karolina (z odzn.), Fąfara Marja (z odzn.), Gergowicz Zofja, Gutowska Wanda, Jamrozik Bronisława, siostra Jurczyk Helena, Kozioł Kazimiera (z odzn.), Krapietz Joanna, Kretschner Izabella, Lachowicz Julja (z odzn.), siostra Lehn Gabrjela, Lesiewicz Marja, Markowska Helena, Matkowska Seweryna, Nowicka Helena, Porawska Antonina, Przesławska Marja, Reutt Marja, Rieger Anna, Rogozińska Marja, Rose-Esenco Marja, Sabat Eugenja, Stanisławska Alma Marja (z odzn.). Stauber Matylda, Szmerykowska Marja, Torońska Helena, Tranda Marja, Warmska Marja, Wolska Zofja, Wróblewska Zofja, Wrześniowska Eufrozyna, Żabokrzycka Marja, Zajączkowska Janina (z odzn.), Zajączkowska Walerja (z odzn.), Zawadil Helena, Żmurko Helena (z odzn.).

Niżsi urzędnicy kolei państwowych, t. zwani podurzędnicy (*Unterbeamte*), skorzystali z pobytu w kraju naszym prezydenta Bilińskiego i wysłali doń deputację, która zaniosła prośbę o cofnięcie rozporządzenia, mocą którego podurzędnicy mają prawo używać wagonów II. kl. tylko w służbie, w podróżach zaś prywatnej natury otrzymują bilet wolnej jazdy tylko klasą trzecią. Również prosiła deputacja, aby w służbie pozwolono nosić podurzędnikom mundur i odznaki urzędnicze. P. prezydent odpowiedział proszącym, że posad podurzędniczych przy kolei nie tworzył i że pojmuje tylko urzędników i służbę. Klasy jakiejś pośredniej — podurzędników — którą zastał przy kolejach państwowych, nie uznaje i, zaprowadzając egzamina wstępne dla urzędników, umożliwił tym wszystkim inteligentnym podurzędnikom awans do kategorji urzędników. Wszyscy ci, którzy egzamina pozdawali, otrzymali już posady urzędników, a ci, którzy ich nie zrobili, nie mają też prawa do równania siebie ze stanem, do którego nie mają kwalifikacji. Z tych samych powodów odmówił pan prezydent przyznania podurzędnikom prawa noszenia munduru urzędniczego, dodając, iż, ze względu, że nie jest rzeczą odpowiednią, aby funkcjonarjusze kolei w mundurach podurzędniczych z publicznością się stykali, postanowił w przyszłości wszystkie posady, na których funkcjonarjusze kolei mają styczność z publicznością, obsadzić wyłącznie tylko urzędnikami.

Samobójstwo. Ludwika Kulik, rodem ze Lwowa, 50 lat, żona Augusta K., banmistrza kolei państw., zamieszkała w głównem zabudowaniu dworca, skoczyła wczoraj o godz. 1/4 7. rano z okna II. piętra i zabiła się na miejscu. Dr. Tatarczuch skonstatował śmierć, a komisarjat II. dzielnicy odstawił zwłoki do kostnicy. Powodem była dłuższa choroba umysłowa.

Z armji. Trzeci bataljon 24 pułku piechoty, który przez lat 14 załogował w Kołomyi, przybywa 30. bm. do Lwowa. Reprezentacja miasta Kołomyi urządza dla oficerów ucztę pożegnalną.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 24°C., najwyższa + 29°C., najniższa + 18·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny przeważnie południowy o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 24°C., niebo będzie zmienne, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Powietrze skłonne do burzy.

Do księdza kardynała Ledóchowskiego wystosowali Polacy w Hamburgu następujący adres: „Eminencjo! W imieniu przeszło pięciu tysięcy Polaków w Hamburgu zamieszkałych, jako też dwóch polsko-katolickich towarzystw, ośmielamy się wynurzyć w dzień jubileuszu nasze szczere przywiązanie do Waszej Eminencji, zanosząc modły do Wszechmocnego, aby nam tułaczom Eminencja jak najdłużej przewodniczył i błogosławieństwa Bożego do życia potrzebnego udzielić raczył. Najwierniejsi synowie kościoła i Ojczyzny. (Podpisy.)“

Adres umieszczono w teczce, na której u góry został wyciśnięty kapelusz kardynalski, a pod nim krzyż podwójny i orzeł biały polski, na dole zaś herb wolnego miasta Hamburga. W środku wydrukowano złotemi literami: Na dzień złotego jubileuszu Jego Eminencji księdza Mieczysława Halki Ledóchowskiego. Wnętrze teki wybite zostało czerwonym jedwabiem.

Nauczyciele niższych szkół rolniczych. Dnia 9, 10. i 11. bm. odbył się w Dublanach egzamin kandydatów na nauczycieli do szkół gospodarczych, pod przewodnictwem p. Langiego. Do egzaminu tego zgłosiło się 4 kandydatów, a z tych otrzymało trzech patent na nauczycieli niższych szkół gospodarskich, tj. Jan Sielecki, naucz. seminar. naucz. w Samborze, Przemysław Grodzki, naucz szkoły roln. w Horodence i Jan Cholewa, naucz, szkoły roln. w Kobiernicach.

Manewr przedwyborczy. W oryginalny sposób przygotowują sobie prowodyrowie ruscy teren wyborczy we wsi Rozhurcze. Wieś ta odznacza się tem, że chłopi posiadają bardzo mało gruntów, wskutek czego wkraczają często na terytorjum obszaru dworskiego. Stąd wynikają ciągłe kolizje między nimi a obszarem dworskim, kończące się zwykle oczywiście tem, że chłopi, jako intruzi, przegrywają procesa, co trochę gniewa ich i przyprawia o lekką irytację. Otóż w tę czułą strunę uderzyli mącherzy wyborczy. Rzucili się tedy pokątnie na pp. Barańskich, przyrzekając chłopom, że nic jeszcze nie jest stracone, że wszystkie przegrane procesy można jeszcze wygrać, że słuszność jest stanowczo po ich stronie, że potrzeba tylko wysłać deputację do Wiednia i tym podobne brednie, w które ciemni górale święcie wierzą. Panowie, aranżujący tę obosieczną zubawkę, wiedzą oczywiście bardzo dobrze, że wszystko to od A do Z jest fałszem i że owa projektowana deputacja do Wiednia miałaby tylko ten jeden skutek, iż kilku chłopów spłukałoby się niepotrzebnie dzięki podszeptom swoich opiekunów. Ale nie wiedzą może, że ta droga zapewnienia krzesła poselskiego swojemu kandydatowi jest haniebnie kruchą i rzadko prowadzi do celu. Na każdy sposób zwracamy uwagę społeczeństwa na ten oryginalny środek jednania sobie głosów, a od miejscowego proboszcza ruskiego księdza Gigiejczuka mamy zupełne prawo wymagać, aby zamiast angażować się w agitację, starał się raczej tłumić i niszczyć niebezpieczne objawy rozdwojenia pomiędzy dworem a wsią.

Cmentarzysko przedhistoryczne. We wsi Czechy (pow. Brody) przy zbieraniu ziemi z pola, będącego własnością Adama Krajewskiego, właściciela tej wsi, do naprawy drogi, pokazały się kości szkieletów i naczynia gliniane. P. Krajewski zabrał natychmiast kilka naczyń, zachowanych w całości, jakoteż przedmioty z bronzu, jak braseletę, szpilkę i fibulę, a następnie uwiadomił o tem odkryciu archeologa i konserwatora zabytków dra Szaraniewicza. Dnia 20. czerwca przyjechał profesor z dwoma swymi słuchaczami, B. Janowskim i W. Kucharskim do Czech. Dzięki wskazówkom p. Krajewskiego odkopano rzeczywiście pięć prawie nieuszkodzonych szkieletów, a obok nich w rozmaitem położeniu naczynia gliniane kształtu dzbanów, mis, miseczek itp. Dwaj wspomniani młodzieńcy pod kierownictwem dra Szaraniewicza, przez sześć dni z rzędu robili dalsze poszukiwania, doznając gościnnego przyjęcia i współudziału ze strony p. Krajewskiego. Nie można powiedzieć, aby wyczerpano całą zawartość cmentarzyska, ze względu, iż przestrzeń ta jest rozległą, tak, iż nawet granic dotychczas oznaczyć nie zdołano. Znalezione narzędzia są z trzech materjałów zrobione: z krzemienia, bronzu i żelaza i odnieść je należy najpóźniej do wieku VI. po Chr., W ogóle cała tamtejsza okolica, której wieś Czechy jest jakby środowiskiem, obfituje w tego rodzaju zabytki: Zabłotce i Wysocko, w których G. Ossowski wiele przedmiotów odnalazł, Podhajce badane przez Ziemięckiego, wiele mogił wcale nie rozkopanych i grodzisk, wskazują, iż między tymi miejscowościami istniał związek i że czasy przedhistoryczne tych okolic, jak najrychlej wyświetlić należy. Z wykopanych przedmiotów sporządzono dokładne rysunki i ułożono sprawozdanie, a same przedmioty znajdują się w ręku dra Szaraniewicza.

Z tajemnic czerniowieckiej policji. Przed kilkunastu dniami okradziono lekarza pułkowego, dr. Z. Zawiadomiona o wypadku policja, podejrzywała przedewszystkiem służącego Zielińskiego, który od niedawna pozostawał w obowiązku u dr. Z. Aresztowano więc natychmiast Zielińskiego i sprowadzono do izby policyjnej. Ponieważ aresztowany stanowczo wypierał się zarzuconej mu zbrodni, przeto z polecenia wachmistrza policji związano go i rozpoczęto indagację za pomocą — torturowania! Mianowicie przez dwie godziny bito go niemiłosiernie po twarzy, głowie, plecach i nogach, zapytując od czasu do czasu, czyli przyznaje się do winy. W biciu nawet sam wachmistrz brał czynny udział. Nieszczęśliwy broczył krwią i chwilami tracił przytomność, co policjantów doprowadzało jeszcze do wściekłości. Gdy pomimo tak niezwykłego znęcania się, napół martwy Zieliński jeszcze nieustannie odzywał się, iż nigdy w życiu nie popełnił kradzieży — zaprzestano nakoniec torturowania i prawie nieżywego wtrącono do aresztów magistratu. Następnie aresztowała policja jakiegoś służącego, który żył w przyjaźni z Zielińskim, a gdy i ten przeczył, jakoby cośkolwiek wiedział o kradzieży — poddano go takiej samej procedurze. Dopiero później sprowadzono do policji sługę z sąsiedniej realności, niejakiego Szuszajłę, który jak się pokazało, był właściwym i jedynym sprawą kradzieży.

Niemiłosiernie obitych, a zgoła niewinnych dwóch pierwszych aresztantów wypuszczono łaskawie na wolność, ale obaj przez dłuższy czas nie będą zdolni do żadnej pracy z powodu ciężkiego pobicia. Zieliński całe ciało miał fioletowe, a przy każdym ruchu jęczał z bolu. Żalił się na ból w boku, który mu obrzmiał, a jedną nogą zgoła nie mógł poruszać.

Takie nadużycie władzy nie powinno ujść płazem. (*Gazeta Polska.*)

Tegoroczny jarmark ułaszkowiecki zrobił — jak pisze *Kurjer Stanisławowski* — kompletne fiasko. Właściwy targ trwał dwa dni — ale i podczas tych prawie żadnych nie zrobiono większych transakcyj. Kilku kupców, którzy wybrali się na jarmark z towarami, nie tylko, że nie sprzedało takowych, ale do podróży dołożyło. Rok, dwa, a ułaszkowieckie jarmarki z widowni zupełnie znikną, pozostawiając po sobie tylko świetne wspomnienia.

Język polski w uniwersytecie amerykańskim. W uniwersytecie Kolumba, w Waszyngtonie, zostały na rok przyszły szkolny ogłoszone wykłady języków słowiańskich profesora Schönfelda, mające na celu obeznanie słuchaczów z gramatyką i fonetycznemi prawami języka polskiego, jako najpierwszego i najbogatszego z pomiędzy siestrzyc słowiańskich. Oprócz tego wykładu, będzie profesor Schönfeld objaśniał składnię i historję języka, oraz znaczenie wpływu obcych czynników, przyczem będą czytane wyjątki z głównych dzieł Mickiewicza i Kraszewskiego, oraz polskie pieśni narodowe i poezje legendowe. — Profesor Schönfeld wydał już kilka dzieł o Polsce, jak: *Higher education in Poland* (Wyższe wykształcenie w Polsce.) *Partition of P.* (Podział P.) i *Polish elements in German literature* (Polskie pierwiastki w literaturze niemieckiej)

W letargu. W wiosce Merlenbach, około Forbach w Alzacji, zmarła na początku ubiegłego ty- [illegible]

KOMITETY KONSERWATYWNE GALICYJSKIE w roku 1863.

(*Uwagi z II. tomu dzieła K. Bartoszewicza: Rok 1863 — Historja na usługach ludzi i stronictw* *)

...Nareszcie przechodzę do tego, czem według silnego przekonania p. Koźmiana jest najważniejsza książka. [illegible]

nowe. Odpowiadam tylko za skreślenie dokładnego obrazu pomocniczej akcji konserwatystów krakowskich i zachodnio galicyjskich“. [illegible]

szedł do odmiennych, niż jej autor zapatrywań, będzie mu wdzięcznym za fakta i za ich ugrupowanie, choćby całość była nawet najzwyklej- [illegible]

nia widać, iż komitet ten, zamieniony później w Radę prowincjonalną, objął rządy w zachodniej Galicji, że prowadził całą akcję aż do osta- [illegible]

wego zgodził się na zmianę regulaminu, przywracającą autonomję radzie prowincjonalnej. Pan Koźmian opisuje przebieg tych sporów na pod- [illegible]

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

*) Przyjęcie, jakiego doznał tom pierwszy dzieła p. Kazimierza Bartoszewicza, [illegible]

Redakcja

godnia pewna starsza kobieta. Zwłoki ubrano i ułożono w trumnie, a w kościółku miejscowym odezwał się dzwon za umarłych. Któż opisze zdumienie, a później radość krewnych, gdy uważana za umarłą nagle się podniosła. Kobieta owa żyje dotąd i jest zupełnie zdrową.

Tytoń i alkohol nie posiadają we Francji wielkich zwolenników wśród osób wybitnych w literaturze. I tak: Dumas, Sardou i Meilhac nie piją i nie palą. Zola tylko czasem zakurzy sobie cygarko. Daudet, dawniej namiętny palacz, odzwyczaił się zupełnie od palenia. Natomiast Feliks Faure, prezydent republiki francuskiej, jest znów namiętnym palaczem i pod tym względem odróżnia się od swych dwóch poprzedników. To też dziennie wypala po kilkanaście cygar i to najlepszych, a największą przyjemność sprawia mu fajeczka. A ponieważ jest człowiekiem światowym i pełnym form, przeto nie pali w pałacu, lecz chowa się w najbardziej odludny kątek ogrodu Elizejskiego i tam się do woli „obkurza" swoją ulubioną fajeczką. Wino pić lubi. Minister finansów Ribot nie pije i nie pali, co się nie zgadza z jego urzędem, gdyż nie przysparza państwu dochodów. Tak samo postępował jego poprzednik Poincarré. Dwaj najzagorzalsi radykaliści, jak zawzięty Rochefort i uszczypliwy Clemenceau, są również radykałami w swojej wstrzemięźliwości. Pierwszy np. napisał pewnego razu, że „gdyby wszyscy moi rodacy, tak jak, ja nie wiedzieli, jak smakuje kieliszek szampana, lub dobre cygaro, to Francja byłaby dawno zbankutowała." A co najzabawniejsze, że naczelny dyrektor wszystkich fabryk tytoniowych we Francji nietylko, iż sam nie pali, ale w dodatku całej swej rodzinie surowo zabrania używania tytoniu lub cygar. Człowiek ten stanowczo minął się ze swojem powołaniem, gdyż daje zły przykład rodakom.

Egzekucja elektryczna. W Nowym Jorku wykonany został w więzieniu Sing-Sing wyrok śmierci za pomocą elektryczności na osobie dr. Buchanau, lekarza, który otruł swoją żonę. Pierwszy prąd, siły 1740 wolt, nie wystarczył dla zabicia delikwenta — ciało uległo tylko zwęgleniu w wielu miejscach. Dopiero drugi prąd, silniejszy, sprowadził śmierć.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Witold Korytowski, wyjechał na kilka dni do Wiednia.

† Tekla z Jankowskich Zielonkowa. Wczoraj nad ranem zgasła w mieście naszem, po dłuższych cierpieniach w 82 roku życia kobieta wielkich cnót domowych, matka licznej i powszechnym cieszącej się szacunkiem rodziny, typ prawdziwej matrony polskiej z dawnych czasów Tekla Zielonkowa. Wiadomość o jej zgonie przejmie licznych przyjaciół i znajomych rodziny Zielonków, oraz spokrewnionej z nią rodziny Grottów, szczerem i głębokiem współczuciem, które oby mogło przynieść ulgę w żalu dotkniętym ciężko tą śmiercią zacnej kobiety. Zmarła była matką p. Kazimierza Zielonki, współpracownika *Gazety Lwowskiej.* Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 5. po południu (z ulicy Kościuszki l. 11, na cmentarz Łyczakowski.

† Dr. Teodor Jendl, znany i ceniony w szerokich kołach naszego miasta lekarz, w dniu wczorajszym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula ugrzęzła w sercu, to też śmierć nastąpiła natychmiast. Nieszczęśliwy pozostawił obszerny list, w którym podał powody swego rozpaczliwego kroku. Są nimi niechęć do życia i rozstrój umysłowy. Żal powszechny towarzyszyć będzie przedwcześnie zmarłemu do grobu.

Dodatki sustentacyjne. Na interpelację posła Haucka i tow., wniesioną w parlamencie dnia 20. bm. — dlaczego polecenie wypłat dodatku sustentacyjnego z ministerstwa wyznań i oświaty dotychczas (20. b. m) nie nastąpiło — odpowiedział (według *Neues Wiener Tagblatt* z niedzieli 21. bm.) kierownik tegoż urzędu dr. Rittner, że „do wszystkich władz, podlegających ministerstwu wyznań i oświaty, jeszcze *12. bm.* odeszło polecenie, aby dotyczące dodatki sustentacyjne natychmiast (*sofort*) wypłacone zostały". Dziś mamy już 23. lipca, a mimo to w radzie szkolnej krajowej ani myślą o wypłaceniu tego dodatku profesorom i nauczycielom wszystkich szkół średnich — chociaż urzędnicy namiestnictwa, dyrekcji skarbowej, sądowi i pocztowi dawno już ten dodatek pobrali. Sądzimy, że, jeżeli ten dodatek komu najprędzej wypłacić należało, to niezawodnie gronom nauczycielskim, aby niejeden z nich, korzystając z feryj szkolnych, mógł nieco użyć świeżego powietrza, aby we wrześniu znowu wrócić do ciężkiej, pełnej odpowiedzialności pracy. Widać, że nie ma we Lwowie namiestnika i wice-prezydenta rady szk. kraj. dra Bobrzyńskiego, bo przecież byłoby się stało inaczej...

Stypendja monarsze. Z początkiem roku szkolnego 1895/96 nadane będą na uniwersytetach we Wiedniu i w Czerniowcach po dwa, na uniwersytecie we Lwowie zaś jedno stypendjum dla potrzebujących i godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów z ufundowanego stypendjum imienia Franciszka Józefa Elżbiety w rocznej kwocie po 300 zł. w złocie. Ubiegający się o te stypendja, mają wnieść własnoręcznie napisane, do cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody: 1. w metrykę chrztu, lub wyciąg metrykalny; 2. w wiarogodne poświadczenie ubóstwa z wymienieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, w świadectwo władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3. w świadectwo egzaminu dojrzałości, a jeżeli ubiegający się, są już uczniami uniwersytetu, obok świadectwa egzaminu dojrzałości dołączyć winni świadectwo z odbytych colloquiów, względnie egzaminów państwowych z drugiego kursu roku szkolnego 1894/95, przyczem jednak nadmienia się, że ci, którzy studja uniwersyteckie dopiero rozpoczynają, mają pierwszeństwo. W podaniach wymienić należy prócz tego, czy starający się posiada już jakie stypendjum, lub pobiera zasiłek z kas publicznych, a nadto podania abiturjentów mają zawierać oświadczenia, jakiemu studjum oddać się zamierzają. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1895 do jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów (*K. und k. General Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg*) we Wiedniu.

Jubileusz 40 letniej służby prokuratora skarbu, radcy dworu dr. Karola Kunza, uczciła tutejsza prokuratorja skarbowa w niedzielę 21. bm. uroczystym obchodem. O godz. 11. rano zgromadził się cały personal urzędniczy w sali sesyjnej, gdzie wśród kwiatów widniał na wspaniałej sztaludze portret jubilata pendzla artysty Augustynowicza, dar pamiątkowy przez urzędników ofiarowany. Do jubilata przemówił starszy radca dr. Ruebenbauer, oddając hołd 40 letniej pracy i dając wyraz głębokiej czci i serdecznemu przywiązaniu podwładnych urzędników ku osobie zacnego przełożonego. Imieniem młodszej generacji przemówił w wymownych z serca płynących słowach koncypient dr. Madejski — imieniem zaś ekspozytury krakowskiej radca dr. Bełcikowski. Wzruszony solenizant serdecznie podziękował za owację i za podarunek. Wśród obecnych zauważyliśmy grono byłych urzędników prokuratorji skarbu, zajmujących dzisiaj wybitne stanowiska — nadto nadeszło wiele depesz gratulacyjnych od byłych podwładnych i kolegów solenizanta z różnych stron monarchji. Portret zanownego jubilata, dzieło niezwykłego talentu, wystawionym będzie w salonie tut. Towarzystwa sztuk pięknych.

Ładny synalek. Pan Wojciech K doniósł policji, iż w dniu wczorajszym zemknął mu — niewiadomo, dokąd — jego syn, zabrawszy ze sobą wszystkie oszczędności ojca w kwocie 45 zł. Chłopak zepsuł się w złem towarzystwie. Za zbiegiem zarządzono energiczne poszukiwania.

Zgubiono czy zapomniano w sobotę 20 przed południem w sklepie serduszko z turkusów przepasane brylantami. Znalazca zechce się zgłosić do Hotelu francuskiego, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Z Towarzystwa „Teatru ludowego". Na odbytem w dniu 20. lipca rb. II. walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Teatru ludowego", po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania, tudzież po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorjum, uchwalono zmianę statutu tow. i przyjęto regulamin walnych zgromadzeń, poczem przystąpiono do wyborów, których wynik jest następujący: Prezesem wybrano dra Romana Kulczyckiego, zaś wiceprezesami: dra Karola Czernego i prof. Kopystyńskiego Tadeusza. Do wydziału weszli: Dr. Ungar Wiktor, Łękawski Franciszek, Baczyński Józef, Szenderowicz Leopold, Czajkowski Antoni, Zieliński Włodzimierz, Adamczyk Władysław i Boraczek August. Do komisji szkontrującej wybrano: Gärtlera Karola, Langnera Edmunda i Lecha Antoniego. Ustępującego z urzędu przewodniczącego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, zamianowano członkiem honorowym, a zarazem zaproszono go do pracy przy ocenieniu konkursowych dzieł scenicznych, która to czynność będzie jedną z ważniejszych działalności nowo uorganizowanego towarzystwa. „Teatr ludowy", po myśli swych obecnie obowiązujących statutów, nie będzie urządzać wcale we Lwowie przedstawień scenicznych, zajmie się natomiast organizacją istniejących na prowincji kółek amatorskich.

Związek młynarzy. Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Związku młynarzy", odbędzie się d. 28. bm. o godz. 10. rano we Lwowie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi sprawozdanie co do wydawnictwa *Gazety młynarskiej*, referent wiceprezes p. Jan Bielawski; sprawa organizacji Towarzystwa na prowincji, referent dr. Bronisław Dulęba; sprawa zwrotu cła, referent p. Franciszek Szoffer; sprawa odpoczynku niedzielnego, referent p. Franciszek Otocki itd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę nie będzie przedstawienia; jutro we czwartek „Mężowie ich córek", komedja w 3 aktach Wolffa. Czwarty gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

P. Tytus Maleszewski, ceniony portrecista, od wielu lat zajmował się portretowaniem osób zajmujących wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie naszem. Takich portretów zebrał 64, zaopatrzonych podpisami osób, które mu do portretu służyły. Oprócz tego wykonał 26 portretów czerpanych z najlepszych źródeł. Ogółem jest tego 90 wizerunków. Z tych 5 malowanych olejno na płótnie *grisaille*, to jest kolorami szaremi. Zbiór ten ceniony o ile nam wiadomo na 1500 zł. przez artystę, mógłby być ozdobą zbiorów publicznych, czy to Muzeum narodowego, czy Czartoryskich, czy Ossolińskich. Osoby lub instytucje, pragnące mieć bliższe informacje o szczegółach tego zbioru, zechcą się porozumieć w drodze listownej z artystą. (*Czas.*)

„Zagłoby" nr. 28 jak zwykle odznacza się ciętym dowcipem przeważnie politycznym, a skorzystał zręcznie z chwili, dając nam na ostatniej stronnicy rysunki bułgarskie, z których operetkowy Koburg zdolnym jest istotnie pobudzić do śmiechu. Wzmianka należy się jeszcze utworowi muzycznemu, poświęconemu Modrzejewskiej.

Ostatnie wiadomości.

Z Poznania donoszą: Przy ściślejszym wyborze między wolnokonserwatystą niemieckim Dziembowskim a Polakiem ks. Szymańskim, wybrany został do parlamentu Dziembowski, na którego wszyscy Niemcy a więc i socjalno demokraci głosowali.

W sferach londyńskich krąży pogłoska, że cesarz Franciszek Józef przybędzie z końcem sierpnia na trzytygodniowy pobyt do Anglji i że ma otrzymać obywatelstwo honorowe Londynu.

Uchwalony na sobotniem posiedzeniu rady poselskiej budżet na rok 1896, wniesiony został w izbie dnia 16 października przeszłego roku. Skutkiem reformy podatkowej okazało się w dniu 3 grudnia 1894 r. potrzebne pierwsze prowizorjum, dnia 18 marca 1895 drugie prowizojum budżetowe. Po ustąpieniu gabinetu Windischgrätza w dniu 21 czerwca 1895 wniesiono trzecie prowizorjum budżetowe, Wreszcie po 10 miesiącach rozpoczęła izba dyskusję budżetową w dniu 27 czerwca 1895 i załatwiła ją w przeciągu 18 posiedzeń. Ostateczne cyfry preliminarza państwowego na rok 1895 przedstawiają się jak następuje: wydatki 644,481.087 zł, dochody 644 518.696 zł, nadwyżka 37,609. Tegoroczny budżet jest siódmym z rzędu w epoce nadwyżek budżetowych, zainicjonowanej przez Dunajewskiego. Tegoroczna nadwyżka w porównaniu z budżetem zeszłorocznym jest mniejsza o 2,285.410 zł., w budżet na rok 1895 wstawiony jest jednak nadzwyczajny kredyt 3 miljonów zł., na Lublanę oraz kredyt na podwyższenie pensyj urzędniczych.

Deputacja bułgarska przybyła do Peterhofu, jak wiadomo, w dniu 17. lipca. Na dworcu kolei bałtyckiej w Petersburgu powitał ją szef ceremonji Koniar i deputacja razem z nim udała się koleją w wagonie salonowym do Peterhofu. Z dworca w Peterhofie członkowie deputacji pojechali w ekwipażach dworskich do wielkiego pałacu carskiego i Koniar wprowadził ich do sali koronacyjnej, ażeby tam zaczekali na cara. Za chwilę ukazał się przyboczny adjutant cara ks. Woroncow-Daszkow i poprosił metropolitę Klemensa do cara Mikołaja, który udzielił metropolicie posłuchania w swym gabinecie. Podczas audjencji metropolita pobłogosławił cara wizerunkiem Chrystusa, w szkło oprawnym. Następnie car Mikołaj udał się w towarzystwie metropolity Klemensa do sali koronacyjnej, gdzie metropolita przedstawił mu wszystkich członków deputacji. Deputacja wyraziła głęboki żal z powodu śmierci cara Aleksandra III. i ubolewanie, że naród bułgarski nie mógł pierwej już bezpośrednio wyrazić carowi swego współczucia. Car Mikołaj odpowiedział na to, że nie wątpił nigdy o szczerości bułgarskiego narodu i na przyszłość zachowa dla Bułgarji swą życzliwość i opiekę. — Następnie wszystkich członków deputacji zaproszono na śniadanie dworskie. Todorow wyrażał się w rozmowie z korespondentami, że przyjęcie było bardzo serdeczne i nadspodziewanie życzliwe.

Na sobotniem posiedzeniu włoskiej izby deputowanych odpowiadał prezes ministrów Crispi na kilka zapytań w sprawie denuncjacyj, wniesionych przeciw niemu do prokuratorji państwa przez Cavalotti'ego. Crispi oświadczył, że izba przyznała mu słuszność uchwałą z dnia 22. czerwca. Jeśli jednak interpelanci obstają przy swoich zapytaniach, podda sprawę ponownie rozstrzygnięciu izby. W sprawie tej zabrał głos także minister sprawiedliwości, oznajmiając, że nie wie o tem nic, czy denuncjacje Cavalotti'ego przesłane zostały sądowym władzom; gdyby jednak tak było, wie, jak postąpić zgodnie z ustawą. Po odpowiedziach interpelantów można zajście uważać za zakończone.

Sprawy bułgarskie.

Swoboda, b. organ Stambułowa, wyszła w dzień pogrzebu w czarnych obwódkach i zamieściła portret zamordowanego. W artykule namiętnym powiada, że teraz już nic na przeszkodzie nie stoi, aby biedny lud bułgarski rekrutowano do armji rosyjskiej. Pismo to wskazuje na łączność pobytu deputacji bułgarskiej w Petersburgu z zamachem na Stambułowa.

Vossische Ztg. żąda w energicznych słowach, aby Niemcy zerwały stosunki dyplomatyczne z Bułgarją.

Na ręce Czytelni akademickiej nadeszła następująca odpowiedź na telegram wysłany do rodziny po ś. p. Stambułowie przez młodzież akademicką: *Aux étudiants de l' université. Lemberg.*

Touchée vos condolences remercie.

Polixenie Stambuloff.

(Wzruszona jestem waszem współczuciem. Dziękuję. Poliksenja Stambułow).

Rozdrażnienie berlińskich sfer politycznych przeciwko księciu Ferdynandowi z każdym dniem wzrasta. Ostry ton berlińskiej prasy — jak donoszą stamtąd — może być uważany za zupełnie zgodny z poglądem najwyższych kół. Uchodzi tam za rzecz pewną, że nieobecność dyplomatycznych reprezentantów na ostatniem przyjęciu u ministra Naczowicza była demonstracją ułożoną z inicjatywy reprezentanta Niemiec. Reprezentant Niemiec zjawił się sam jeden na tem przyjęciu na to jedynie, aby ministrowi w imieniu wszystkich nieobecnych reprezentantów dyplomotycznych wyrazić jak najostrzejszą naganę z powodu tego, co się stało. Niemiecki dyplomata używał przytem słów niezwykłych w dyplomatycznych stosunkach. Cała prasa pochwala zachowanie się dyplomaty.

Przybyli do Pragi dla zwidzenia wystawy etnograficznej Bułgarzy, którym przewodzi wiceprezydent sobranja Tonczew, wysłali w dniu pogrzebu Stambułowa pismo hołdownicze do księcia Ferdynanda do Karlsbadu. Książę podziękował telegraficznie i dodał, że adres ten sprawił mu tem większą radość, że w tej chwili cała środkowa Europa podejrzliwem okiem patrzy na Bułgarję.

Ze Sofji donoszą: Z porady ministrów książę Ferdynand pozostanie aż do ukończenia kuracji w Karlsbadzie. Ministrowie wyrazili przekonanie, że nagły powrót księcia do kraju przedstawiłby w oczach Europy stosunki w Bułgarji, jako niepewne, lub nawet zupełnie zdezorganizowane. Kwestję tę przerwania kuracji i powrócenia do kraju podniósł sam książę.

Ajencja bałkańska donosi, że z powodu wrogiego stanowiska, jakie zajęła rodzina Stambułowa wobec lojalnych objawów współczucia, pary książęcej oraz wobec zamierzonego oficjalnego udziału rządu w pogrzebie, książę Ferdynand uczuł się zmuszonym przesłać telegraficznie obszerniejsze pismo prezesowi ministrów Stoiłowowi. Pismo to, pobieżnie streszczone w depeszy, brzmi dosłownie jak następuje: „Pod silnem wrażeniem głębokiego wstrętu i słusznego oburzenia, wywołanego wiadomością o nikczemnym, na panu Stambułowie popełnionym zamachu, oraz o śmierci tego, który tak wybitne miejsce zajmuje w rocznikach naszej historji, w porozumieniu z wami, i ponieważ równie jak wy przed trumną krwią splamioną, chciałem puścić w niepamięć różnice przekonań, jakie mnie z nim rozdzieliły były — postanowiłem znakomitemu zgasłemu mężowi oddać godną jego zasług cześć w ten sposób, że uczyniłem propozycję pochowania na koszt narodu jego ziemskich szczątków.

Niedające się nazwać zachowanie rodziny, której żywą boleść rozumiem i szanuję, wobec moich lojalnych i pełnych czci kroków; niesłychane, przeciw mojej osobie i moim doradcom szerzone w kraju przez stronników zmarłego oskarżenia, których potwarczej niegodziwości nie zniżę się odpierać; ataki bez wymieniania nazwisk, których przedmiotem staliśmy się — ja i pan — niemal powszechnie w Europie, wskutek niechęci jednych a ślepoty drugich, nakładają na mnie, ku mojemu najszczerszemu ubolewaniu, nieprzeparty obowiązek polecić panu podobnie jak i ja to uczynię wstrzymać się formalnie od wszelkiego udziału w pogrzebie byłego prezesa gabinetu.

Przygotowany jestem, że wroga opinja publiczna, tłumacząc to moje postanowienie, nad którem głęboko ubolewam, znajdzie znowu pozór do zasypywania nas oskarżeniami; atoli postanowienie to, które nakazują nam okoliczności, uważam za przystojne czci suwenera i jego ministrów wobec kraju, który w nich położył swoje pełne zaufanie. Więcej niż kiedykolwiek solidarny z moimi światłymi i wiernymi doradcami i dumny z tego — bo waszą wartość znam — że wraz z wami dźwigać będę ciężar nieufności i niesprawiedliwości, silny szczerością polityki liberalizmu i oświęcenia, której owoce poczynają już dojrzewać — oczekuję ze spokojem uciszenia się burzy, a zarazem nie wątpię, że rząd mój aż do końca spełni swój obowiązek, usiłując morderców Stambułowa wykryć i z surowością przykładnie ukarać.

Podp. *Ferdynand.*"

W dniu pogrzebu Stambułowa porozlepiano po rogach ulic plakaty, podżegające przeciw Austrji. Plakaty noszą podpis: „Prawdziwi synowie Bułgarji", miejsca druku nie podano. „To nie Stambułowa zamordowano — są słowa plakatów — zamordowano jego polityczny system. Stambułow sprzedał Bułgarję zagranicy".

Równocześnie ogłoszono drukowane na czerwonym papierze odezwy, podpisane przez sześciu pozostających dotychczas w czynnej służbie, obecnie rezerwowych oficerów bułgarskich. Odezwy te brzmią, jak następuje: „Kości już padły. Macedonja podniosła sztandar rewolucji, sztandar wolności! Głodna, spragniona, naga i bez broni, rozpoczęła Macedonja walkę. Nasze zbezczeszczone matki, nasi zamordowani ojcowie wołają o pomoc. Czyż chcecie bracia bezczynnie patrzeć na cierpienia biednego ludu. Jedna krew w nas płynie, jednego szczepu jesteśmy. Z wysokości góry Perim wołamy do was święte słowa: „Wolność albo śmierć!" Bracia chodźcie, ażeby z nami umierać". Podpisani oficerowie przed dziesięciu dniami wnieśli podanie o dymisję z armji i nie czekając na odpowiedź odjechali do Macedonji. Wskutek energicznego nacisku reprezentantów obcych mocarstw otrzymali wszyscy w drodze dyscyplinarnej dymisję.

Nowosti w dalszym ciągu oburzają się na morderstwo, dokonane na Stambułowie i powiadają, że jest to wstrętnem, iż rzucono się na niego w chwili, kiedy był bezbronnym i bezsilnym, że dokonano zbrodni w oczach policji. Organ petersbugski wyraża obawę, iż morderstwo to ujdzie bezkarnie.

Nas Rosjan — kończą *Nowosti* — oburza jeszcze jedna okoliczność. Trzeba nieszczęścia, aby Stambułowa tego namiętnego wroga Rosji, zamordowano właśnie w chwili, gdy deputacja bułgarska pragnie przełamać lody, dzielące Bułgarję od Rosji. Dobrze, jeżeli to tylko przypadek, pewniejszem jest jednakże, iż mordercy umyślnie wybrali tę chwilę, aby się przysłużyć, usposobić dobrze dla siebie opinję publiczną za pomocą usunięcia wroga Rosji. Bez wątpienia, całe rosyjskie społeczeństwo protestuje przeciwko temu z oburzeniem.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Berlin 23. lipca. W *National-Zeitung* umieszczono list z Petersburga, w którym powiedziano, że rząd rosyjski oburzony jest okolicznością, iż niektórzy dopatrują się związku pomiędzy nim a morderstwem Stambułowa. Czyż można przypuszczać, aby ks. Łobanow lub hr. Kapnist byli zdolni do czegoś podobnego?

Ks. Ferdynand i Stoiłow nie cieszą się u rządu rosyjskiego takim szacunkiem, jakim się cieszył Stambułow, pomimo, iż był zaciętym wrogiem Rosji i pomimo, iż pierwsi dwaj przesadzają się w grzeczności dla Rosji.

Zamordowanie Stambułowa wywarło w Petersburgu wrażenie, dla rządu bułgarskiego bardzo niekorzystne.

Berlin 23. lipca. *Kleines Journal* ogłasza rozmowę swego korespondenta ze Stoiłowem. Minister prezydent bułgarski sądzi, że wszystko załatwi się jaknajpomyślniej i zapewnia, że deputacja bułgarska w Rosji działała zupełnie według myśli ks. Ferdynanda i rządu bułgarskiego.

Wbrew temu, prawie wszystkie pisma wyrażają przekonanie, że rola Koburga w Bułgarji już się skończyła i że Rosja dłużej go tam cierpieć nie będzie.

Paryż 23. lipca. *Figaro* wyraża zapatrywanie, że, wobec wzrastającego wpływu Rosji w Sofji, panowanie Koburga dobiega do końca.

Wiedeń 23. lipca. Jak donoszą pisma tutejsze, przedłużył Koburg swój pobyt w Karlsbadzie jeszcze o dwa tygodnie (!).

Wiedeń 23. lipca. *Neue fr. Presse* ogłasza telegram z Petersburga, według którego wysoki dygnitarz rosyjski oświadczył, że Rosja nigdy nie uzna księcia Ferdynanda Koburgskiego jako księcia Bułgarji.

Moskwa 23. lipca. Bułgarska deputacja przybyła tutaj i została powitana na dworcu przez tutejszą kolonję bułgarską. Deputacja udała się do troickiego klasztoru św. Sergjusza. Deputacja udaje się następnie do Kijowa.

Belgrad 23. lipca. Doniesienie, że król Aleksander i rząd serbski złożyli wieniec na trumnie Stambułowa, było nieprawdziwe.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 23. lipca. Według *Posener Tagblattu* udał się komenderujący jenerał von Seeckt w towarzystwie kilku oficerów do Warszawy z wizytą do hr. Szuwałowa. Jenerał wiezie portret cesarza Wilhelma.

Wiedeń 23. lipca. Akcje kopalni węgla w Bruex spadły wczoraj na tutejszej giełdzie o 150 zł., podniosły się następnie o 20 zł., w końcu notowano je po 228 zł.

Bruex 23. lipca. Według doniesień urzędowych zapadło się 25 domów, w których mieszkało 1012 osób, na pół zniszczonych jest 18 domów 411 mieszkańcami, 39 domów zarysowało się poważnie, tak, że 1039 osób musiano delożować. W ogóle zatem 2462 osoby znajdują się bez dachu nad głową.

Nędza jest przerażającą, a przytem istnieje obawa dalszego zapadania się.

Najpiękniejsza część miasta leży w gruzach, a pilnuje jej kordon wojskowy.

Około tysiąca podróżnych pozostało tutaj, aby widzieć skutki okropnej katastrofy. Zewsząd napływają ofiary.

Wczoraj w południe przybył tutaj namiestnik hr. Thun.

Berlin 23. lipca. *Vossische Ztg.* krytykuje ostro długą nieobecność hr. Eulenburga w Wiedniu. Hr. Gołuchowski jest za krótko w urzędowaniu, aby mogły już istnieć te serdeczne stosunki, jakie istniały za czasów Kalnokyego — Niemcy wskutek tego potrzebują w Wiedniu najzdolniejszego dyplomaty.

Stambuł 23. lipca. W sobotę wtargnął uzbrojony oddział powstańców na terytorjum tureckie pod Dżumanem. Powstańcy mieli z sobą dynamit.

Belgrad 23. lipca. Biskup z Ueskueb chciał ręczyć za dwóch spiskowców aresztowanych przez rząd turecki. Gubernator nie przyjął tej propozycji, mówiąc, iż biskup sam jest podejrzanym.

Sofja 23. lipca. Depesze z Kustendżil i Ueskueb potwierdzają, iż powstańcy macedońscy walczyli zwycięzko przeciwko Turkom w dniach 17. i 18. b. m.

Genua 23. lipca. Podróżni, którzy zatonęli wraz z parowcem „Maria", są wyłącznie Włosi.

Belgrad 23. lipca. Skupczynę zamknięto wczoraj.

Madryt 23 lipca. Pierwszy rok rezerwy ma być w tych dniach zmobilizowany.

25 000 żołnierzy stoi gotowych do odjazdu na Kubę.

Wiedeń 23. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 401·50, węg. kredyty 489·25, anglosy 175·—, laenderbanki 279·80, sztachbany 433·—, lombardy 111·75, elbethale 298·—, tytoniowe 237·—, alpiny 94·—, renta majowa 100·90, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·80, los turecki 79·70, uniony 351·25.

Berlin 23. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 248·75 (401·34); lombardy 47·10 (111·73). węg. renta złota 103·75 (123·43); ruble —·— (—·—).

Frankfurt 23. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 335·50 (399·79), lombardy 95·87 (111·13), renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 23. lipca. Z Sycylji donoszą o lekkiem trzęsieniu ziemi.

Londyn 23. lipca. Wczoraj do godziny 4 tej po południu, wiadomy był rezultat wyborów w 523 okręgach. Wybrano 350 unjonistów, 111 liberałów, 7 parnelistów, 62 antiparnelistów i 2 kandydatów partji robotniczej.

Wiedeń 23. lipca. Radca namiestnictwa dolno austrjackiego Ludwik Tils, mianowany został radcą sekcyjnym w prezydjum rady ministrów i kierować będzie przez czas urlopu radcy dworu Jaunera biurem prasowem.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 23. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	397·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	92·80	Akcje tyton.	232·—
Kredyty węg.	484·50	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	174·—	z r. 1893	98·15
Uniony	349·—	Elbethale	296·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	277·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123·50
Lombardy	110·37	Bankvereiny	165·40
Losy tureckie	77·70	Wspólna renta p.	100·80
Staatsbahny	248·50	Rubie	130·—
Czerniowieckie	323·50	100 marek niem.	59·20
Gal. obl. prop.	98·30	Napoleond'ory	9·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1895.

HOTEL ŻORŻA. W. Czarnecki z Gogolewa. M. Żółtowski z Hodorowa. S. Mars z Wiśniowy. E. Torosiewicz z Brodek. J. Czarnecki z Poznania. A. Bella z Krakowa.

Do Tow. ubezpieczeń na życie

„The Mutual w Nowym Jorku Jeneralna dyrekcja dla Austrji w Wiedniu.

Poświadczając, że przez śmierć ojca mego ś. p. Michała Deyczakowskiego do zapłaty przypadła polica nr. 607877 na 10.000 koron, na dniu dzisiejszym mi całkowicie wypłaconą została, czuję się spowodowanym Szanownemu Towarzystwu za rychłą i pełną wypłatę podziękowanie złożyć.

Podziękowanie to należy się Szan. Towarzystwu tembardziej, ile że ojciec mój w 68 roku życia ubezpieczonym a śmierć już po zapłaceniu zaledwie 3 rat półrocznych nastąpiła.

Polecić każdemu mogę ubezpieczenie w Towarzystwie, które zobowiązaniom swoim tak sumiennie i punktualnie zadość czyni.

We Lwowie dnia 21. czerwca 1895 r.

Franciszek Edmund Deyczakowski

inżynier i właśc. realności

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Nie tandetę ale rzeczywiście dobre obuwie męskie i damskie, sprzedają bardzo tanio *S. Gabriel & Chlebownik,* we Lwowie, plac Halicki l. 8. Filja: ul. Halicka l. 3.

Stare skrzypce przegrane do sprzedania, handel Piątkowskiej, Pańska 2.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz,* we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Ekspedytora pocztowego telegrafisty, poszukuje urząd pocztowy w Bełzie. 506

Sprzedam dwufrontowy grunt budowlany 403 □, cały lub połowę, tuż obok willi „Zacisze". Położenie zdrowe, widok wspaniały, grupa cienistych lip i kasztanów. — Sykstuska 58 odźwierny.



KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5·36	—	7·36	9·42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9·16	5·46	7·36	9·42	9·34	—
Z Warszawy	—	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	2·46	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. sierpnia wł. do 15. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7·36	—	9·36	—
Z Ławczoego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	2·15	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Z Skolego i Stryja	—	—	—	12·41	8·46	2·15	9·52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	10·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·0	—	—	—
Z Suczawy, Radowca, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolunga, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·18	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·3?	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	8·3?	5·16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·45	10·30	—	8·29	5·31	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·28	—	9·01	5·39	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	6·00	—	—

Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3·26	11·36	5·31	11·0	7·21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7·2	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11·01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9·16	—	11·36	5·31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·26	—	5·31	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5·31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11·0	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3·26	—	5·31	11·01	7·21	—
Do Ławczoego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8·14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6·01	10·09	3·36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6·01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11·11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7·49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6·21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	8·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	8·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 8 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dobrodzieju mój łaskawy!
Gdy masz codzień dwie potrawy,
Nie szukaj w tem wcale sławy,
Bo ci ręczę ja, twój sługa,
Że potrawa twoja druga
Już wśród ludzi
Zazdrość wzbudzi.

Życzenie publiczne!
Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia P. T. Publiczności, **przenosząc mój handel herbaty z hałaśliwej i przez** kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego **„pasażu Hausmanna".**
Wdzięczny sługa *Izydor Wohl.*

Za wysoką prowizją

poszukuje się zdolnych agentów do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na raty, przez dom bankowy pierwsz rzędny. — Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów

Bernarda Eckstein w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

Agentów

dla sprzedaży **ustawowo dozwolonych losów** na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.
Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest

DWA PYTANIA

I.
Gdy był dawniej okpić w stanie
Choćby nawet człowiek zły,
Stawiał sobie pierw pytanie:
CZY?

II.
Gdy jest kogo okpić w stanie,
Nieraz nawet mały żak,
Stawia sobie dziś pytanie:
Jak?

Klej stolarski po 28 centów za kilo
Klej tabliczkowy 26 „ „ „
jak również wszelkie inne materjały dla pp. stolarzy, introligatorów i t. p. po cenach niższych niż gdziekolwiek
poleca 1452 1—7

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—7

Ważne dla dworów!

Siaty do suszenia chmielu z bardzo silnej, a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich, — poleca

Władysław Gonet w Korczynie.

Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie. 1721 1—7

Dr. kandydat adwokacki

(katolik)

prowadzący pierwszorzędne biuro krakowskie, poszukuje od 1. października począwszy, posady w większem biurze lwowskim lub wschodniej Galicji.

Zgłoszenia sub „M. N. P." do ajencji Hopcasa i Sałomonowej w Krakowie.

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894.

MYDŁO

z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę. Cena 60 ct. Laboratorjum chemiczne

ADOLFA POKORNEGO magistra farmacji.
Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Jednakowe gusty.
— Iksowie żyją dobrze z sobą?
— Gdzietam!
— Dlaczego?
— Mają jednakowe gusty.
— Co?! Jednakowe gusty są przyczyną złego pożycia?!
— A tak: on jej znosić nie może, i ona jego...

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL W BODENBACH
GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE
Wszędzie do nabycia

Dwuznaczna odpowiedź.
— Ile lat liczy sobie Iks?
— Sześćdziesiąt.
— A ty?
— Dwadzieścia.
— I oświadczył się wczoraj o twoją rękę?
— Oświadczył się.
— I cóżeś mu powiedziała?
— Powiedziałam: „Możeby pan pomówił... z mamą?"

ONGI i DZISIAJ.

.. O, to zniszczenie któż opisać zdoła!
Skopane pola, popalone sioła,
Ptak się samotny nad zgliszczami waży:
Godziny długie byli tu tatarzy!
— Bój się pan Boga! co się w sklepie działo?
Czy się tam grono łotrzyków dobrało:
Towar rozrzucon, zmiętoszony cały?
— Nie, tylko... damy towar targowały!

Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym szczególnie w utrudnionem trawieniu.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach.
212 1—5 **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

L. 5 548. 1728 1—1

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Kołomyi poszukuje przedsiębiorcę, któryby zajął się czyszczeniem kloak tak w budynkach gminnych, jak też w domach do prywatnych stron należących.

O bliższych szczegółach i warunkach do tego przedsiębiorstwa się odnoszących, poinformować się można w Magistracie w czasie godzin urzędowych.

Kołomyja, dnia 14. lipca 1895.

Burmistrz
Witosławski.

Księgarnia G. Gebethnera i Sk. w Krakowie

otrzymała na skład główny książkę:

K. Bartoszewicza Rok 1863

Historja na usługach ludzi i stronnictw. (Z powodu dzieła St. Koźmiana: „Rzecz o r. 1863).

Cena egzemplarza 1 zł., z przesyłką pocztową 1 zł. 20 ct.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1007 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: ***Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.***

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk., 4% Listy koron galic. Banku kraj., 4½% Listy galic. Banku hipot., 5% Oblig. kom. galic. Banku kraj., 4% Pożyczkę krajową koronową, 4% Pożyczkę propinac. galic., **które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie** kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853. 1021 1—?

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna 1 zł. 70 ct.

Buchalter bilansista

obznajomiony prowadzeniem ksiąg przy górnictwie naftowem w jęz. niemieckim, znajdzie za dobrem wynagrodzeniem na kilka tygodni zaję[cie].

Może ewentualnie otrzymać stałą posadę.

Zgłosić się listownie do Administracji *Dziennika Polskiego* adresem: **Buchalter dla górnictwa.**

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca c. k. uprzyw. 1641 1—?

Rafinerja spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

W restauracji na rozbitym fortepianie grzmoci grajek w sposób rozdzierający uszy. Gwałtowny i nerwowy Iks co chwila podskakuje na krześle, wreszcie woła:

— Dalibóg nie wytrzymam i każę wyrzucić tego rzępołę.

— Dajże pokój — mityguje go przyjaciel — przecież i ten człowiek musi, a grą przecież zarabia.

— No dobrze, dobrze! — powiada Iks. — Hej! kelner, zostaw grajka, wyrzuć fortepian.

Marienbad

(Czechy) Zdrojowisko światowe

z najsilniejszemi ze wszystkich znanych wodami, zawierającymi sól glauberską najsilniejszemi czystemi żelaznemi wodami, najbogatsza żelazista borowina znakomite ze względu na wysokie położenie w górach lesistych.

Kąpiele kwaśno węglowe, borowinowe, stalowe, parowe, gazowe i gorące powietrzne; Zakład wodoleczniczy. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby w zboczeniach systemu trawienia, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, niedokrwawności i cukromoczu i t. d.

Nowo zbudowana kolumnada. Salina. Elektryczne oświetlenie miasta. Wodociągi z wodą z gór.

Teatr. — Tombola. — Renniony. — Polowania. — Rybołóstwo. Klub Jeźdźców i kolarzy. — Place dla zabaw dziecięcych. — Lawn Tennis. Telefon wewnątrz miasta.

Sezon od dnia 1. Maja do 30. Września. Frekwencja 17.000 (wył. przejezdnych).

Prospekty i broszury gratis przez ***Urząd burmistrzowski.***

Dla **Kuracji zdrojowej** w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Waldquelle, Rudolfquelle, Ambrosiusbrunn. 214 1—?

Flaszki mają pojemności ¾ litra.

Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i kryształach (0·86 gr. soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej). We flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub odważone po 5 gr. w kartonach.

Marienbadzkie zdrojowe pastylki w pudełkach oryginalnych, usuwające kwasy i rozwalniające flegmę.

Dla **Kuracji kąpielowej** Marienbadzka borowina, mydło zdrojowe, ług rodzimy i sól ługowa.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, drogerjach i większych aptekach. ***Rozsyłka ze zdrojów Marienbad.***

SUPERFOSFATY

z mąki kościanej, spodium, guano i t. d.

Themenawski patentowany

Gips superfosfatowy

i

Roztwór kwasu fosforowego

najlepszy środek konserwujący dla nawozu stajennego i gnojówki.

Saletrę chilijską, siarczan amoniaku, sole potasowe
Żużle Thomasa, Kainit stassfurtski
czyste wolne od chloru i arsenu fosforowe
Wapno dla celów karmy bydlęcej

polecają

pod gwarancją zdolne do wszelkiej konkurencji

Fabryki kwasu siarkowego i nawozów sztucznych w Lundenburg Themenau i Liesek-Roztok.

A. Schram w Pradze.

Kantor centralny: Heinrichsgasse 27.

Poszukuje się rzetelnych i kredyt mających zastępców na wszystkie powiaty. 1614 1—?

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.